



ZMODYFIKOWANE MENU? NIE, DZIĘKUJĘ!

Karp i ryż z ludzkim genem, do tego sałata z genem szczura i pomidory z genem ryby. - Tak może wyglądać świąteczny posiłek, jeśli nie sprzeciwi się genetycznie modyfikowanej żywności (GMO) - przestrzegali organizatorzy happeningu Ryby Frankensteina



Fot. Stanisław Rozpędzik/ AG

Jadwiga Łopata i Julien Rose agitują przeciwko genetycznie modyfikowanej żywności

Modyfikacja polega na sztucznym wstawieniu

obcych genów do materiału genetycznego organizmu po to, by uzyskać właściwości, których organizm nie posiada w sposób naturalny. - To absolutnie wbrew naturze, na dodatek dokonywane w sposób nieprecyzyjny, więc niebezpieczny - mówi Jadwiga Łopata, szefowa Międzynarodowej Koalicji dla Ochrony Polskiej Wsi, organizatora happeningu. - Mamy w Polsce żywność dobrej jakości, produkowaną naturalnymi metodami, i powinniśmy bronić jej przed skażeniem. Nasza organizacja od lat jak lew walczy z GMO.

Okres przedświąteczny zainspirował koalicję, by po raz kolejny rozbudzić naszą wrażliwość. - Karp jest jedną z ryb, która najczęściej poddawana jest eksperymentom. **Może się okazać, że na kolejnej wigilii poddany genetycznym modyfikacjom naprawdę przemówi do nas ludzkim głosem - mówi z przekąsem Łopata.**

Wielu polskich naukowców nie potwierdza obaw związanych z uprawą modyfikowanych genetycznie roślin. Wskazują, że nie istnieją rzetelne dowody potwierdzające ich niezdrowe działanie. - Powiedziałabym raczej, że nie ma żadnych dowodów na to, że szkodliwe nie są - ripostuje Łopata. - Badania wielu niezależnych naukowców pokazują, że GMO nie są obojętne dla organizmu. Zgodnie z najnowszymi danymi negatywnie wpływają na zdrowie reprodukcyjne, sprzyjają także gwałtownemu rozwojowi komórek rakowych. Powinniśmy takiej żywności unikać, bo nie możemy przewidzieć, jakie będą konsekwencje jej spożywania. Międzynarodowa Koalicja dla Ochrony Polskiej Wsi działa na rzecz zakazu upraw i sprzedaży GMO w Polsce.

Autor: Bożena Wałach

Źródło: Gazeta Wyborcza Kraków, 2008-12-17,
http://cwg.gazeta.pl/cwg/krakow/1,91645,6077401,Zmodyfikowane_menu_Nie_dziekuje_.html



Źródło:

http://www.gmo.icppc.pl/files/gmo/ulotka_kupuj_swiadomie.pdf

BAWIĄC SIĘ W PANA BOGA. MANIPULOWANA GENETYCZNIE ŻYWNOSĆ W EUROPIE ŚRODKOWO- WSCHODNIEJ

Iza Kruszewska

FWIE i FZ-Kraków, Kraków 1996, ISBN 83-905050-7-X,
49 s.A4, miękka okładka

Jest to raport, którego celem jest uczulenie mieszkańców EŚW na zagrożenia, jakie niosą ze sobą eksperymenty genetyczne prowadzone w ich krajach. Przedstawia on różnorodne zastosowania inżynierii genetycznej i ich znaczenie dla życia na Ziemi. Zawiera także przegląd eksperymentów z zakresu tej dziedziny - w tym informacje o przypadkach uwalniania genetycznie zmodyfikowanych organizmów (GMO) do środowiska. Rozpatruje się w nim ponadto potencjalne zagrożenie dla zdrowia ludzkiego i dla środowiska, a także zwraca uwagę na brak odpowiednich regulacji prawnych w tych krajach, niedostateczną kontrolę zewnętrzną i brak uświadomienia społeczeństwa. Przedstawiona została także sytuacja w Polsce i szansa dla rolnictwa ekologicznego. Nakład wyczerpany.

A oto fragment raportu, który dotyczył karpia z ludzkimi genami.

„KARP Z LUDZKIMI GENAMI

Pomimo braku obowiązujących zasad i przepisów, w Polsce dokonano przynajmniej jednego uwolnienia GMO do środowiska. Karp z ludzkimi genami, odpowiedzialnymi za wytwarzanie hormonu wzrostu, od

roku 1994 pływa sobie w stawach Instytutu Ichtiobiologii i Gospodarki Rybackiej. Instytut ten jest częścią Polskiej Akademii Nauk i znajduje się w Gołyszach koło miejscowości Chybie (woj. bielskie).

Badania nad karpem transgenicznym rozpoczęto pod koniec lat osiemdziesiątych. Gen ludzki, odpowiedzialny za wytwarzanie hormonu wzrostu, wprowadzono do ikry karpia za pośrednictwem promotora (odpowiednia sekwencja DNA) pobranego od żaby. Obcy gen został użyty w celu przyspieszenia tempa wzrostu karpia, dzięki czemu ma on szybciej dojrzewać. W warunkach polskich osiągnięcie przez karpia dojrzałości trwa zazwyczaj 5 lat.

Obecnie najstarsze karpie transgeniczne liczą sobie trzy lata. Rzeczywiście są one o jakieś 30-40% większe niż karpie naturalne i o około 30% cięższe. Towarzyszy temu jednak widoczne zniekształcenie ciała i brak odporności na choroby.

Mimo że transgeniczne karpie żyją w stawach, zasilanych wodą z Wisły, Instytut jest zdania, że nie mogą one wydostać się na wolność. Filtry, umieszczone u wylotu stawów mają zapobiegać wydostaniu się z nich nawet najdrobniejszego narybku. Co więcej, Instytut twierdzi, że skoro karpie nigdy nie zaaklimatyzowały się w Polsce (pierwsze karpie sprowadzono do Polski w XV w. z Morza Czarnego i Morza śródziemnego), także karp transgeniczny nigdy nie dostosuje się do warunków panujących w Polsce. Instytut zakłada ponadto, że obcy gen nie będzie miał żadnego wpływu na rodzime gatunki zwierząt, takie jak bocian czy kormorany, wydry i bobry, które żywią się mięsem karpia. Wprowadzenie genów "obcych", takich jak geny odpowiedzialne za produkcję hormonu wzrostu, mogłoby wpłynąć na cały szereg cech osobniczych, takich jak wiek osiągnięcia dojrzałości płciowej oraz osiągnięta wielkość, wielkość maksymalna, długość życia, siła rozrodcza i liczba potomstwa, które z kolei mogą mieć wpływ na żywotność organizmów i całej populacji. Na przykład zmanipulowane genetycznie ryby mogą konkurować o pożywienie, miejsce do składania ryby i schronienie."

Cały raport na stronie:

<http://www.zb.eco.pl/inne/genetycz/genet3.htm>

BROŃMY SIĘ BEZ KOMPLEKSÓW

z Januszem Wojciechowskim rozmawia Michał Sobczyk
Magazyn Obywatel nr 5 / 2008 (43)

(...)

M.S.: Politykę rolną kształtują narodowe interesy poszczególnych krajów, ale także działania lobbystów. U nas to słowo kojarzy się z podejrzanymi, zakulisowymi działaniami, z teoriami spiskowymi itp., a tymczasem np. w Parlamencie Europejskim jest czymś normalnym, że przedstawiciele poszczególnych grup interesów aktywnie zabiegają o korzystne dla nich rozwiązania. Jak istotny wpływ na unijną politykę rolną mają ich wysiłki?

J. W.: Myślę, że w tej chwili podskórnie toczy się bardzo brutalna gra o przejęcie kontroli nad rolnictwem i w ogóle

szeroko rozumianym sektorem żywnościowym. Są w tej chwili dwa główne lobby bardzo silnie tym zainteresowane. Jednym jest sektor przetwórstwa rolnego, który chętnie przenosiłby swoje interesy za granicę, bo w Europie jest dla niego za drogo. Przykładem może być wspomniana reforma rynku cukru, która była prowadzona m.in. pod hasłem, że trzeba pomóc rolnikom gdzieś tam w Brazylii, żeby mogli eksportować. To był oficjalny powód, nieoficjalnie wielu posłów było zdania, że tak naprawdę chodzi o interes wielkich europejskich koncernów cukrowych, które chciałyby przenieść swoje biznesy do Ameryki Południowej, tanio produkować tam cukier z trzciny i eksportować go do Europy. Drugi ośrodek to reprezentanci interesów szeroko rozumianego przemysłu, który jest zainteresowany liberalizacją handlu, np. likwidacją barier celnych. Przedstawiciele koncernów przemysłowych przekonują, że liberalizacja nam służy, bo otwiera europejskim producentom rynki na całym świecie. Tyle, że tym samym otwieramy Europę na produkty rolne ze świata, co może się skończyć kląpą naszego rolnictwa.

Ostatnio uaktywniło się także trzecie środowisko: producenci organizmów genetycznie modyfikowanych (GMO). Bezwzględnie potrzebują innego modelu rolnictwa: wielkich, monokulturowych farm, znajdujących się pod ich pełną kontrolą – oni dostarczają nasiona, stawiają warunki w zakresie uprawy i przejmują cały produkt, a rolnicy stają się takimi feudalnymi dzierżawcami. To jest strasznie silny ośrodek nacisku na to, żeby zlikwidować małe gospodarstwa i przejąć wielkie farmy. (...)

Wspomniał Pan o uprawach modyfikowanych genetycznie. Odbiorca polskich mediów może odnieść wrażenie, że GMO są w Europie czymś powszechnie akceptowanym, wyznacznikiem nowoczesności. Deklaracje naszych polityków, jak obecny i poprzedni minister środowiska, że nasz kraj nie powinien się otwierać na tę technologię, muszą budzić duże zdziwienie, czy wręcz nas kompromitują w oczach kogoś, kto zna problem tylko z relacji mediów.

J. W.: Na temat różnego rodzaju zagrożeń zdrowotnych, ekologicznych i społecznych, związanych z GMO, toczy się w Europie coraz bardziej intensywny spór. Unijne prawo znajduje się trochę „w połowie drogi”, tzn. nie zabrania takich upraw, ale też nie jest wcale łatwo wejść z nimi na europejski rynek, bo procedura ich dopuszczania jest skomplikowana. Co więcej, upraw GMO w Europie jest ciągle niewiele i nadal koncentrują się w wybranych krajach, zwłaszcza w Hiszpanii, Niemczech i Rumunii. Są przy tym państwa, jak Polska czy Grecja, gdzie – przynajmniej oficjalnie – w ogóle ich nie ma.

Większość krajów broni się przed modyfikowanymi uprawami, i to coraz mocniej – ostatnio bardzo stanowczo zachowała się w tej sprawie Francja. To moim zdaniem dobry kierunek. Pomijając bowiem potencjalną szkodliwość GMO dla człowieka, na temat czego trwa debata (przy czym eksperci, którzy przekonują, że są one nieszkodliwe dla zdrowia, są najczęściej powiązani z firmami biotechnologicznymi), czy coraz lepiej udokumentowane zagrożenia dla środowiska naturalnego, ta technologia jest potencjalnie szkodliwa dla

ekonomicznych interesów rolników. GMO to uzależnienie ich od dostawców nasion i producentów środków ochrony roślin, całkowite oddanie rolnictwa pod kontrolę wielkich koncernów. Kto się raz z nimi zwiąże, właściwie do tradycyjnych upraw już nigdy nie wróci: nie tylko będzie związany umowami, ale też będzie miał zanieczyszczone własne pole i niczego innego tam nie będzie w stanie uprawiać – tylko to, co te koncerny będą mu narzucać. To zagrożenie jest coraz bardziej widoczne i na pewno nie jest tak, jak to niektórzy próbują u nas przedstawiać, że nowoczesna Europa jest już otwarta na GMO, a tylko w Polsce jacyś zacofani ludzie, nie rozumiejący postępu, sprzeciwiają się temu świetnemu wynalazkowi. To nie jest walka postępu z zacofaniem, to raczej walka ostrożności z bezwzględnością. Przez tych, którzy są przeciwni GMO, przemawia troska o szeroko rozumiane bezpieczeństwo, natomiast ich zwolennicy bezwzględnie forsują interesy finansowe, które przedkładają ponad wszelkie inne racje.

Warto podkreślić, że opór przeciwko GMO jest szczególnie silny na szczeblu lokalnym – samorządy i małe społeczności, także w Polsce, ogłaszają, że chcą być strefami wolnymi od takich upraw. Minimum tego, czego chcą Europejczycy, to prawo, aby przynajmniej państwa czy regiony mogły nie zgadzać się na modyfikowane uprawy na swoim terytorium.

Prasa już kilkakrotnie straszyla na pierwszych stronach: próby zamknięcia polskiego rolnictwa na organizmy modyfikowane genetycznie są sprzeczne z prawem unijnym i grożą ogromnymi karami. Na jakim szczeblu Polska powinna walczyć o to, by pozostać wolną od GMO?

J. W.: Aktualny stan prawny nie jest jednoznaczny. Są jakby trzy poziomy regulacji. Mamy przepisy krajowe, unijne i reguły Światowej Organizacji Handlu, dość istotne, bo blokowanie GMO często jest traktowane jako sprzeczne z regułami wolnego handlu światowego. Stąd wielka rola nauki, bo takie blokady można uzasadnić względami zdrowotnymi czy troską o środowisko – trzeba po prostu podać konkretne powody, dla których nie chce się zezwolić np. na uprawę jakiejś genetycznie modyfikowanej odmiany kukurydzy. Z tym jest problem, bo to taka technologia, której szkodliwe efekty mogą się ujawnić np. po 50 latach. Niektóre wizje są wręcz alarmistyczne – mówią np. o możliwości całkowitego wyginięcia tradycyjnych upraw. Bardzo ciekawy jest przykład bogatej Norwegii. Na wyspie Spitsbergen wybudowano tam wielki schron, do którego trafiają wszystkie tradycyjne nasiona, jakie są uprawiane na Ziemi, na wypadek jakiejś katastrofy – np. związanej z GMO. To dowód, że ostrzeżenia przed tą technologią to nie są jedynie „strachy na lachy” ludzi nie rozumiejących postępu, ale że istnieją poważne powody do niepokoju.

Wracając do regulacji. Myślę, że obecnie dużo do zrobienia jest zarówno na szczeblu unijnym, jak i krajowym, ale w przypadku Polski powinniśmy się skupić przede wszystkim na tym drugim. Wysiłek powinien iść w kierunku ochrony tradycyjnego rolnictwa. Jak już wspominałem, nie możemy zakazać GMO tylko dlatego, że to GMO. Natomiast możemy chronić tradycyjne rolnictwo: „Jestem tradycyjnym rolnikiem

i chcę nadal uprawiać swoje tradycyjne uprawy. Jeżeli koło mnie będzie sąsiad z wielkim polem GMO, to moje pole zostanie zanieczyszczone. Nie zabraniam nikomu prowadzić takich upraw, pod warunkiem, że zapewnicie możliwość funkcjonowania tym, którzy ich nie chcą”. W polskich warunkach zagwarantowanie, że uprawy modyfikowane nie będą genetycznie zanieczyszczać tych konwencjonalnych, jest niemożliwe, dlatego można próbować się bronić przed GMO wytaczając ten argument. Taka zresztą była koncepcja poprzedniego ministra środowiska, Jana Szyszko. Przygotował on ustawę, która nie zabraniała prowadzenia modyfikowanych upraw i w tym sensie nie była w konflikcie z prawem europejskim, ale równocześnie dopuszczenie jakiegokolwiek nowej uprawy miało wymagać wykonania tak wielu badań, że nikomu by się to po prostu nie opłacało. Ktoś powie: po co prawo, które wyklucza możliwość jego realizacji. Ja bym wołał, żeby istniała możliwość totalnego zakazu GMO na obszarze danego kraju, jeśli nie wprowadzono go w całej Unii. Skoro jednak w tej chwili nie ma perspektyw na przyjęcie takiej zasady na skalę całej Unii, to w ustawodawstwie krajowym musimy stworzyć takie „zawory bezpieczeństwa”.

Trwa także spór o pasze zawierające komponenty modyfikowane genetycznie. Ich zwolennicy przekonują, że Polska musi je dopuścić, gdyż w przeciwnym wypadku czekają nas znaczne podwyżki cen mięsa.

J. W.: W 2006 r. została uchwalona ustawa o paszach, która zabroniła stosowania i sprowadzania pasz zwierzęcych zawierających GMO, z tym, że wejście w życie tego zakazu zostało przesunięte o dwa lata. Ten termin właśnie się kończy i trwają intensywne starania, by go przedłużyć do 2012 r. Dlaczego od razu nie do 2047 r.? To straszna hipokryzja, jeżeli się ten okres tak przedłuży. To oznacza, że nie zamierza się zakazu wprowadzić.

Myślę, że argument o wzroście cen pasz jest sztuczny. To znaczy on nie jest wydumany, bo pasze z GMO rzeczywiście są tańsze – w tym celu, by ostatecznie wyprzeć te tradycyjne; to praktyki dobrze znane w wielkim handlu. Gdy już będzie można je sprowadzać – i nie będzie dla nich alternatywy – wcale tanie nie będą, a Polska straci ogromny atut. Gdyby wprowadzono u nas zakaz stosowania pasz genetycznie modyfikowanych, to moglibyśmy znakomicie promować nasze produkty: polski chleb z nasion nie-GMO, polskie mięso ze zwierząt karmionych paszami bez GMO. Żałuję, że doraźne interesy branżowe dominują nad szerszą wizją rozwoju rolnictwa.

Jednocześnie powiedziałbym, że problem pasz nie jest na dzień dzisiejszy aż tak dramatyczny jak problem upraw genetycznie modyfikowanych – dlatego, że modyfikowane pasze już u nas są i jeśli nie teraz, to może w przyszłości uda się je wyrugować. Natomiast w przypadku upraw mamy obecnie ostatnią szansę, żeby je skutecznie zablokować i obronić wizerunek kraju wolnego od GMO – później już nie będzie można nic zrobić. Tak się może skończyć nadgorliwość wobec unijnego prawa, bo ono wcale nie zmusza nas do otwierania się na GMO – zawsze

jest możliwość przeprowadzania własnych badań, blokowania pewnych decyzji itp.

(...)

W skład aktualnie rządzącej koalicji wchodzi partia odwołująca się do ideałów ruchu ludowego, wybrana przede wszystkim głosami mieszkańców wsi. Należałoby zatem oczekiwać, że wszystkie problemy, o których rozmawialiśmy, związane z wytwarzaniem i handlem żywnością, stały się przedmiotem szczególnej troski państwa.

J. W.: Jeśli mówimy np. o wielkoprzemysłowych fermach tuczu, to produkują one mięso w sposób urągający standardom ochrony środowiska, a także w zakresie tzw. dobrostanu zwierząt (godne traktowanie ich), o czym nie mówiliśmy, a co również jest bardzo ważne. Oczekiwałem wielu inicjatyw ministra gospodarki w tym zakresie, bo to jego domena. Nie widzę, jednak, żeby minister, a jest nim w końcu prezes PSL-u, a więc partii przynajmniej werbalnie zainteresowanej tym, żeby zachować tradycyjny model rolnictwa i produkcji żywności, w ogóle się tym problemem interesował. Zdecydowanie zbyt mało się w Polsce w tym zakresie dzieje, zbyt wielkie jest otwarcie na negatywne zmiany, wprowadzane pod hasłem nowoczesności: hipermarkety, wielkie ферmy przemysłowe, GMO... Weźmy tę ostatnią kwestię. Sądziłem, że PSL jednoznacznie opowie się przeciwko GMO i będzie bronił polityki zapoczątkowanej przez poprzedni rząd, który w 2006 r. doprowadził do uchwalenia ustawy o paszach i ustawy o nasionach, dwóch fundamentalnych aktów, które ograniczały modyfikowanym roślinom dostęp na polski rynek, i który przygotowywał trzecią ustawę, o organizmach modyfikowanych genetycznie. Moim zdaniem, byłby to kompleksowy zbiór przepisów, który skutecznie ochroniłby Polskę przed GMO. Tymczasem ustawa o GMO została zarzucona, o nasionach – nie jest skutecznie egzekwowana, a wejście w życie ustawy o paszach jest odkładane na bliżej nieokreśloną przyszłość. I nie mówię tego jako polityk, który ma swoje sympatie. Po prostu uważam, że wizja Polski jako kraju z silnym tradycyjnym rolnictwem była bliższa realizacji rok czy dwa lata temu, a teraz się oddala.

Cały artykuł jest na stronie:

<http://www.obywatel.org.pl/index.php?module=subjects&func=viewpage&pageid=1343>



„OBYWATEL” – czasopismo społeczno-polityczne, założone w roku 2000 przez osoby zaangażowane w różne działania społeczne (m.in. antyglobalizm, ekologia) oraz przez publicystów krytycznie nastawionych do istniejącej rzeczywistości.

Jego założeniu przyświecała idea stworzenia pisma, które będzie przekraczało jałowy podział na lewicę

i prawicę oraz bez obaw podejmie tematy „źle widziane” w gazetach obu tych opcji i ogólnie w mediach *mainstreamu* polityczno-kulturowego.

Chcieliśmy stworzyć trybunę dla poglądów ciekawych i odważnych, dla autorów, którzy nie boją się myśleć samodzielnie i „pod prąd”.

Naszym zamiarem było, aby „Obywatel” stał się miejscem, gdzie może się toczyć autentyczna debata o istotnych problemach społecznych – debata, w której podstawowe znaczenie ma jakość argumentów i świeżość myślenia, nie zaś ideologiczne podziały i etykiety.

Chcieliśmy stworzyć miejsce, w którym spotykają się ludzie mający określone poglądy i nie wyrzekający się ich, lecz potrafiący wysłuchać innych i dyskutować z nimi.

Tytuł pisma miał odzwierciedlać, iż naszym celem jest troska o dobro wspólne, nie zaś promocja partykularnych interesów którejs z grup czy opcji politycznych (pomysłodawcą nazwy pisma jest Olaf Swolkień - jeden z założycieli "Obywatela", przez kilka lat członek redakcji, a dziś jej stały współpracownik). Takie założenia mieliśmy w roku 2000, gdy zakładaliśmy pismo – [tu możesz przeczytać wstęp do pierwszego numeru](http://www.obywatel.org.pl/index.php?name=Sections&req=viewarticle&artid=1).

<http://www.obywatel.org.pl/index.php?name=Sections&req=viewarticle&artid=1>

GENETYCZNIE MODYFIKOWANE ORGANIZMY OBIETNICE I FAKTY

Stanisław K. Wiąckowski

Wydawnictwo - Ekonomia i Środowisko 2008

Na zakończeniu swojej prawie 100 stronicowej książki autor przedstawia następujące wnioski:

1. Inżynieria genetyczna stanowi jeden z najpoważniejszych problemów etycznych w historii nauki.
2. Ingeruje ona beztrosko w naturalny ład biologiczny, który kształtował się przez miliony lat. Działania te nie były z nikim konsultowane ani poprzedzone poważnymi badaniami, które wyjaśniłyby ich skutki dla środowiska przyrodniczego oraz zdrowia ludzi, zwierząt i roślin.
3. Biotechnologia uprawiana przez wielkie koncerny opiera się na przestarzałych, niewiarygodnych podstawach, niedających prawa do nieuzasadnionych obietnic i uzyskiwania z tego tytułu nienależnych korzyści.
4. Rolnicy, którzy w te obietnice uwierzyli i wzięli kredyty na uprawy roślin GM, jak bawełna czy kukurydza, ponieśli kompletną klęskę. W ten sposób zrujnowano wiele farm i wielu rolników. Około 300 000 farmerów w samej tylko Argentynie straciło pracę, zasilając szeregi bezrobotnych i bezdomnych, a około 15 000 rolników w Indiach popełniło samobójstwo.
5. Przemysł biotechnologiczny w niedopuszczalny sposób blokuje badania niezależnych instytucji czy osób nad ryzykiem dla zdrowia, środowiska, biologicznej różnorodności, jakości gleby oraz bezpieczeństwa żywnościowego.

6. Działaniom koncernów towarzyszy agresywna propaganda sukcesu, pomimo że wyniki eksperymentów z GM roślinami od ponad 10 lat jej przeczą.

7. Oceniając uprawy odmian GM w porównaniu z niemodyfikowanymi, w okresie kilkuletnim, trzeba stwierdzić, że nie były lepszej jakości i trzeba było dla ich ochrony zastosować znacznie większą, a nie mniejszą, jak obiecywano, ilość chemicznych środków ochrony roślin.

8. Ochrona przyrody czy biologicznej różnorodności nie jest możliwa przy beztróskim genetycznym zanieczyszczeniu środowiska.

9. Współistnienie, a więc sąsiedztwo upraw konwencjonalnych, a tym bardziej ekologicznych, z uprawami roślin genetycznie zmodyfikowanych, nie jest możliwe.

10. Genetycznie modyfikowane rośliny z tolerancją na herbicyd Roundup i rośliny z genem bakterii produkującej toksyczne białka nie tylko nie ochroniły upraw przed szkodnikami i chwastami, ale doprowadziły do pewnego rodzaju sterylizacji ekosystemów, stwarzając wiele dodatkowych zagrożeń.

11. Szczególnie alarmującym faktem jest poważny spadek w populacjach pszczoł. Preparat Roundup okazał się totalną trucizną nie tylko dla roślin, ale dla niemal wszystkiego, co żyje, w tym dla pszczoł i innych owadów pożytecznych. Toksyczne dla pszczoł są również białka Bt wprowadzane masowo do GM takich roślin, jak kukurydza, soja, bawełna czy rzepak. Toksyczny pyłek przeniesiony do ula także działa toksycznie. Mszyce także mogą przenosić toksyczne białka z soku roślin GM do spadzi, która stanowi ważną bazę pokarmową pszczoł i wielu owadów pożytecznych.

12. W ciągu kilku lat wiele gatunków roślin i owadów zaczęło tolerować wprowadzone wraz z roślinami GM toksyny, a uwolnione od swoich naturalnych wrogów szybko stały się superchwastami i superszkodnikami. Powodują teraz wielkie szkody gospodarcze, a ich zwalczanie jest niezwykle trudne i bardzo kosztowne.

13. Masowe wylesienia pod uprawę degradujące gleby amazońskie przyczyniły się do niekorzystnych zmian klimatu Ziemi, które już są odczuwane.

14. Liczne badania naukowe przeprowadzone przez niezależnych badaczy wykazały, że rośliny GM stanowią poważne zagrożenie dla zdrowia zwierząt. Karmione GM pomidorami, ziemniakami lub soją osobniki miały uszkodzone żołądki, poważne zmiany w komórkach wątroby, trzustki i jąder.

15. Choroby alergiczne związane z GM żywnością należą dzisiaj do najbardziej rozpowszechnionych i z wielką tendencją wzrostową. Są one szczególnym zagrożeniem dla ludzi w okresie dziecięcym i w okresie dojrzewania.

16. Opatentowanie nasion roślin GM zagraża tradycyjnej produkcji rolniczej istniejącej od ponad 12 tysięcy lat. Przykładowo patent „Terminator Technology” jest złożoną manipulacją genetyczną, która powoduje, że ziarno drugiego pokolenia staje się jałowe, niezdolne do kiełkowania. Rolnicy, którzy corocznie muszą kupować opatentowane ziarno roślin GM, uzależniają finansowo się od korporacji.

17. Rolnikom w Polsce i na świecie ogranicza się swobodny handel nasionami. Monopole handlowe przywłaszczają sobie dziedzictwo wielu pokoleń rolników i ogrodników.

18. Polska powinna jako teren wolny od GMO pełnić rolę powierzchni kontrolnej dla tego już ponad 10 lat

trwającego eksperymentu. Jako kraj produkujący żywność o coraz lepszej renomie nie ma żadnych powodów, żeby sięgać po żywność z roślin GM, ocenianą coraz bardziej negatywnie.

19. Społeczeństwa międzynarodowe i instytucje, które je reprezentują, powinny sobie jak najszybciej odpowiedzieć na kilka ważnych pytań: czy są jakieś granice prawa i bezprawia w działaniach koncernów biotechnologicznych, czy jest jeszcze jakaś ochrona prawna przyrody, czy można tworzyć tak sprzeczne akty prawne jak te o GMO i te o biologicznej różnorodności, dlaczego prawo nie jest równie sprawiedliwe dla bogatych jak dla biednych?

Prof. zw. dr hab. inż. Stanisław Wiąckowski jest autorem około 500 publikacji naukowych i popularnonaukowych. Za prowadzone prace był wielokrotnie nagradzany np. przez wydział rolnictwa USA oraz Ministra Edukacji Narodowej. W 1989 roku został wybrany do Sejmu RP, gdzie przewodniczył Sejmowej Komisji Ochrony Środowiska Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Był delegatem polskiego Sejmu do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy w Strasburgu, twórcą i przewodniczącym pierwszego w dziejach polskiego parlamentaryzmu Ekologicznego Klubu Parlamentarnego oraz doradcą Ministra Ochrony Środowiska Zasobów Naturalnych i Leśnictwa.

Całą książkę można przeczytać lub pobrać na stronie:
<http://www.scribd.com/doc/9195271/Prof-S-Wickowski-GMO-Obietnice-i-Fakty>

NASIONA KŁAMSTWA czyli o łgarstwach przemysłu i rządów na temat żywności modyfikowanej genetycznie

Jeffrey M. Smith

Przełożył Jędrzej Ilukowicz

Oficyna Wydawnicza 3.49 Poznań, 2007

Motto

- "Rzeczpospolita": Jak Pan ocenia procentowo, ile wiemy na temat wszechświata? Tak intuicyjnie .
- Prof. Aleksander Wolszczan: Zero procent .



Choć od kilku lat ten problem dotyczy także nas, ciągle nie mogliśmy się doczekać publikacji w całości poświęconej organizmom modyfikowanym genetycznie (GMO), adresowanej do szerokiego odbiorcy.

A szkoda - książki takie jak "Nasiona kłamstwa", której polski przekład właśnie się ukazał, mogą w odpowiednich rękach być groźnym orężem w walce z patologiami współczesnej produkcji żywności. Uważna lektura tej dobrze udokumentowanej rozprawy nie pozostawia bowiem wątpliwości, że konsumpcja modyfikowanych produktów może stanowić poważne zagrożenie dla zdrowia. Co więcej, to zagrożenie, którego nie można całkiem

wyeliminować, gdyż nawet korporacje biotechnologiczne nie mają najczęściej pojęcia o naturze swoich produktów. Jedyne, co im pozostało, to **udawanie, że mają wszystko pod kontrolą - i za wszelką cenę nie dopuścić do ujawnienia, że projekt, w który zainwestowały miliardy dolarów, okazał się totalną kląpą.** I to właśnie owe korporacje robią. Autor książki, Jeffrey M. Smith, od lat walczy z zagrożeniami związanymi z niekontrolowanym rozwojem inżynierii genetycznej. Jest dyrektorem wykonawczym Institute for Responsible Technology, jeździ po świecie z wykładami, pisze książki i koordynuje kampanię "Szkoły wolne od GMO"; niedługo ma odwiedzić także Polskę. Tematykę jego rozprawy pt. "Nasiona kłamstwa" najlepiej streszcza jej podtytuł: "o łągach przemysłu i rządów na temat żywności modyfikowanej genetycznie".

Większość z nich da się sprowadzić do kilku stwierdzeń, które jak mantrę powtarzają zwolennicy biotechnologii na wszystkich szerokościach geograficznych. "Produkty inżynierii genetycznej nie różnią się w żaden istotny sposób od swoich konwencjonalnych odpowiedników", "nie udowodniono jak dotąd żadnych negatywnych skutków spożywania GMO", "organizmy modyfikowane stanowią szansę na rozwiązanie problemu głodu"... Amerykański autor **spokojnie i rzeczowo udowadnia, że wszystkie z nich można spokojnie włożyć między "Królową Śnieżkę" a "Czerwonego Kapturka". Dowodzi też, że większość głosicieli takich opinii już dawno zdała sobie z tego sprawę.** "Nasiona kłamstwa" poświęcone są dwóm zasadniczym kwestiom. Przede wszystkim, książka bez pardonowo rozprawia się z mitem, jakoby modyfikacje genetyczne były zaawansowaną technologią, dającą człowiekowi niemal boskie możliwości panowania nad materią. Nie da się zaprzeczyć, że biologia molekularna przeżywa okres nieprawdopodobnego rozwoju, jednak najwybitniejsi jej przedstawiciele przyznają, że kolejne lata przynoszą tyle samo pytań, co odpowiedzi. **Oszłamiająca jest złożoność procesów, jakie zachodzą w najprostszej nawet komórce, oraz wszelkiego rodzaju subtelnych współzależności między poszczególnymi jej składnikami. Na tym tle modyfikacje genetyczne jawią się jako technologia żałośnie toporna, a jej bezkrytyczni apologety - jako aroganccy dyletanci.** To trochę tak, jakby dziecko nauczyło się instalować programy, ściągane na "chybił-trafił" z Internetu, w losowo wybranych katalogach na dysku rodziców - i twierdziło, że w ten sposób nie tyle ryzykuje poważną awarię, co tworzy zupełnie nową jakość w świecie komputerów... Kolejne odkrycia naukowe pokazują, jak przedwczesny był optymizm na temat bezpieczeństwa stosowania GMO w produkcji żywności. Smith poświęca cały rozdział na rozbudowaną, choć bez wątplenia niepełną listę "wszystkiego, co może pójść nie tak" podczas zabiegów modyfikacji. A kiedy już w kompetentny, ale i przystępny sposób wytłumaczy czytelnikom zagrożenia łączące się z GMO, **przechodzi do analizy najśłynniejszych afer związanych ze zmutowaną żywnością. Powołując się na wyniki poważnych badań udowadnia, że wbrew zapewnieniom lobby biotechnologicznego, najprawdopodobniej to właśnie proces genetycznej modyfikacji spowodował kilka bardzo poważnych zagrożeń dla zdrowia ludzi.**

Jeffrey M. SMITH jest największym autorytetem w sprawie zagrożeń zdrowia związanych z żywnością genetycznie modyfikowaną oraz kontrowersji wokół jej dopuszczania na rynek. Jeffrey M. Smith jest dyrektorem INSTITUTE FOR RESPONSIBLE TECHNOLOGY <http://www.responsibletechnology.org/GMFree/Home/ind ex.cfm>.

Źródło: <http://nasionaklamstwa.info/index.htm>

„Dzisiaj różnorodność życia jest większa niż 100 milionów lat temu i dużo większa niż przed 500 milionami lat.

(...)

Ze wszystkich gatunków, jakie kiedykolwiek żyły na świecie, 99 procent wymarło. Na współczesną faunę i florę składają się te gatunki, którym jakoś udało się wymknąć, klucząc poprzez wszystkie radiacje i wymierania w historii geologicznej.

Wiele współcześnie dominujących grup, takich jak szczury, żaby, motyle z rodziny rusałkowatych, rośliny złożone, osiągnęło swoją pozycję na krótko przed nastaniem Ery Ludzkości.

Wszystkie żyjące obecnie gatunki, stare i nowe, są bezpośrednimi potomkami organizmów, które żyły 3,8 miliarda lat temu.

Teraz są żywymi bibliotekami genetycznymi, złożonymi z sekwencji nukleotydowych, odpowiadających słowom i zdaniom, w których zapisane są zdarzenia ewolucyjne z tego ogromnego szmatu czasu.

Organizmy bardziej złożone niż bakterie – pierwotniaki, grzyby, rośliny i zwierzęta – zawierają od 1 do 10 miliardów nukleotydowych liter. Jest to ilość czystej informacji porównywalna z zawartością informacyjną Encyclopaedia Britannica.

Każdy gatunek powstaje jako produkt mutacji i rekombinacji, procesów zbyt złożonych, aby je pojąć, odwołując się tylko do samej intuicji. Modelowały go i polerowały astronomiczne liczby zdarzeń w procesie doboru naturalnego.

Dobór naturalny zabija lub w inny sposób nie dopuszcza do rozrodu ogromnej większości organizmów, które uczestniczą w grze, zanim jeszcze padną ze starości.

Patrząc z perspektywy czasu ewolucji, wszystkie gatunki są naszymi dalekimi krewniakami, ponieważ mamy wspólnych przodków. Posługujemy się również wspólnym słownikiem, kodem kwasów nukleinowych, nawet jeśli rozpada się on na radykalnie odmienne, dziedziczne języki. (...)

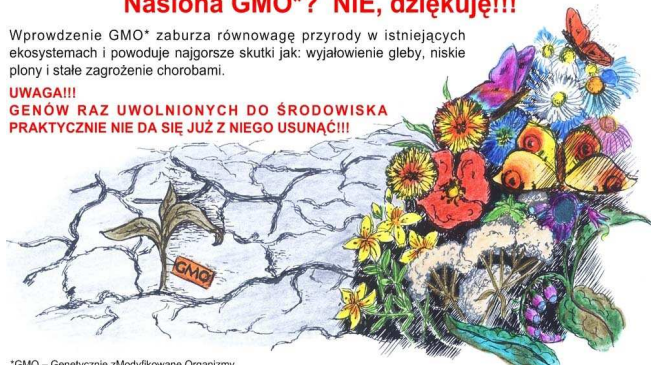
Każdy gatunek, skoro istnieje, musiał stosować najwymyślniejsze podstępny i pokonywać, jedna za drugą, niewiarygodne trudności po to, by przeżyć i zostawić potomstwo.”

Edward O. Wilson: Różnorodność życia, PIW, Warszawa 1999

Nasiona GMO*? NIE, dziękuję!!!

Wprowadzenie GMO* zaburza równowagę przyrody w istniejących ekosystemach i powoduje najgorsze skutki jak: wyjałowienie gleby, niskie plony i stałe zagrożenie chorobami.

UWAGA!!!
GENÓW RAZ UWOLNIONYCH DO ŚRODOWISKA
PRAKTYCZNIE NIE DA SIĘ JUŻ Z NIEGO USUNĄĆ!!!



*GMO – Genetycznie zmodyfikowane Organizmy
 Genetyczna modyfikacja oznacza sztuczne wstawienie obcych genów do materiału genetycznego organizmu po to, by uzyskać właściwości, których dany organizm nie posiada w sposób naturalny. Nigdy w przyrodzie takie organizmy nie powstają.

©ICPPC

Źródło:

http://www.gmo.icppc.pl/foto/gmo/bioroznorodnosc_gmo_big.jpg

MUTACJA

Peter Clement

Przełożył Maciej Szymański
 Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2006

Na hawajskiej wyspie Oahu kilkulatek umiera nagle z powodu choroby rozpoznawanej dotąd jedynie u ptaków. Tymczasem w Nowym Jorku zmęczony życiem lekarz prowadzi badania nad genetycznie modyfikowaną żywnością. Bierze udział w burzliwych obradach konferencji naukowej na Hawajach, na której charyzmatyczna doktor genetyki i jej zwolennicy ostrzegają, że wprowadzane przez

biotechnologiczne koncerny sztucznie stworzone DNA doprowadzi do chaosu w środowisku naturalnym. Nie wiedzą, że stawką w tej grze jest ich życie. Od rozdartego wojną Bliskiego Wschodu po zaciszne laboratorium w Nowym Jorku, od morderstwa we francuskiej katedrze po akt straszliwej przemocy na hawajskiej farmie - zbrodniczy plan zaczyna

nabierać tempa. Pewien człowiek bowiem pojął, że bioinżynieria może służyć nie tylko poprawie jakości roślin uprawnych, ale także stworzeniu najbardziej śmiertelnej broni masowej zagłady.

Peter Clement - były szef oddziału ratunkowego w jednym z największych szpitali nowojorskich.

Napisał kilka thrillerów medycznych, które w niczym nie ustępują najlepszym powieściom Cooka, Crichtona czy Palmera. W Polsce wydano *Zabójczą praktykę* oraz *Stan krytyczny i Inkwizytora* (REBIS).

Źródło:

<http://www.rebis.com.pl/rebis/public/books/books.html?co=print&id=K3585>

ROLNICTWO EKOLOGICZNE SZANSĄ DLA ŚRODOWISKA

Opracował R. A. Śniady

Ocena wpływu rolnictwa ekologicznego na środowisko w porównaniu do rolnictwa konwencjonalnego w oparciu o wybrane kryteria/indykatory analityczne

Kryteria / indykatory analityczne	Wpływ rolnictwa ekologicznego na środowisko
1. Różnorodność biologiczna i krajobraz	☺ ☺
- różnorodność flory	☺ ☺
- różnorodność fauny	☺ ☺
- różnorodność środowiska	☺
- krajobraz	☺
2. Gleba	☺ ☺
- substancja organiczna	☺ ☺
- aktywność biologiczna	☺ ☺ ☺
- struktura gleby	☺
- erozja gleby	☺ ☺
3. Woda gruntowa	☺ ☺
- wymywanie azotanów	☺ ☺
- pestycydy	☺ ☺ ☺
4. Klimat i powietrze	☺
- CO ₂	☺ ☺
- N ₂ O	☺
- CH ₄	☺
- NH ₃	☺ ☺
- pestycydy	☺ ☺ ☺
5. Gospodarstwo - input i output	☺ ☺
- użycie składników pokarmowych	☺ ☺
- użycie wody	☺
- użycie energii	☺ ☺
Wpływ na środowisko ☺ ☺ ☺ - dużo lepszy, ☺ ☺ - lepszy, ☺ - taki sam	

Źródło: Alfoeldi T. i in. 2002: Organic Agriculture and the Environment, (w:) Organic agriculture, environment and food security, Chapter 2. Environment and Natural Resources Series 4. Food and Agriculture Organisation of the United Nation (FAO).

GMO - MASZ PRAWO WYBORU!

Autor: Barbara Kozłowska

GMO to skrót od angielskiego określenia: Genetically Modified Organism. Oznacza takie organizmy, które pojawiają się w naszym ekosystemie w sposób nienaturalny poprzez ingerencję człowieka w system genetyczny.

W dużym uproszczeniu chodzi o wprowadzanie obcego materiału genetycznego np.: w ziarna soi, rzepaku czy kukurydzy w celu zmiany ich cech naturalnych. Teoretycznie daje to zwiększenie odporności na choroby, czy zwiększenie plonów. Tak twierdzą naukowcy powiązani z dużymi koncernami zalecającymi uprawę roślin służących do produkcji transgenicznej żywności.

Jak jest naprawdę? Nikt z nas nie jest naukowcem i nie jest w stanie stwierdzić, jakie skutki przyniesie w przyszłości, zarówno w tej bliższej, jak i dalszej wprowadzenie genotypów zwierzęcych do popularnych roślin uprawowych, będących jednymi z podstawowych składników paszy zwierzęcej, czy wręcz naszego pożywienia. Brak długofalowych badań, które powinny być zlecane przez koncerny biotechnologiczne powoduje, że nie będziemy mogli w precyzyjny sposób odpowiedzieć sobie na pytanie: co wprowadzamy do naszych organizmów wraz ze zmodyfikowaną genetycznie żywnością?

Producenci GMO zastaniają się głodem na świecie, ochroną środowiska naturalnego, redukcją zużycia pestycydów. Kilka kolejnych lat uprawy modyfikowanej kukurydzy, soi i rzepaku zrodziło jednak szereg pytań i wątpliwości. Czy rzeczywiście nie ma innej możliwości nakarmienia głodnych rejonów świata, jak tylko proponując im sztucznie przetworzoną żywność? A może jednak jest to kwestia niewłaściwej gospodarki naturalnymi zasobami? Czy mamy pewność, że przeznaczając tereny powstałe po wyрубie amazońskiej puszczy pod całe kilometry kwadratowe uprawy transgenicznej soi i kukurydzy przyczyniamy się do ochrony naszego dziewiczego środowiska naturalnego? Czy przypadkiem zużycie pestycydów nie zwiększa się lawinowo wraz z upływem czasu w trakcie uprawy?

Otóż na takie pytania próbuje odpowiedzieć Greenpeace na całym świecie. Również w Polsce Greenpeace przedstawił największym producentom żywności oraz sieciom detalicznym całą listę pytań, zmierzających do jednego, do egzekwowania rzetelnej informacji o składnikach GMO występujących w kupowanych przez nas produktach. Na początku sierpnia w warszawskiej restauracji "Zielony świat" odbyło się spotkanie z udziałem Macieja zatytułowane "Czy wiesz co jesz - zakupy bez GMO". Maciej poparł dążenia do jawnej informacji o żywności manipulowanej genetycznie.

Jak sam Maciej powiedział :

- Nie jestem biologiem ani genetykiem, nie rozumiem i nie muszę rozumieć mechanizmów ewolucyjnych działających w przyrodzie, a tym bardziej w laboratoriach. Mam jednak niezbywalne prawo domagania się rzetelnej informacji o ingerencji genetycznej w to co jem. Taka informacja daje mi możliwość dokonywania wyboru podczas każdego zakupu. Mam nadzieję, że żyję w demokratycznym państwie, w którym każdy konsument uzyska takie prawo.

Źródło:

http://www.kuron.com.pl/sekrety_kuchenne/art66.html

MOJE PRZYKŁADOWE ZESTAWY WIGILIJNE

Wigilia już tuż, tuż... Zapewne jak co roku każdy z nas szuka inspiracji i zastanawia się jakie dania wybrać, by ten wyjątkowy wieczór był po raz kolejny udany i jedynym w swoim rodzaju. Postanowiłem więc podać kilka swoich propozycji. A może macie też własne? **Maciej Kuroń**

http://www.kuron.com.pl/sekrety_kuchenne/art51.html



Nadchodzące Święta Bożego Narodzenia niosą ze sobą wiele radości oraz refleksji dotyczących minionego okresu i planów na nadchodzący Nowy Rok.

Wszystkim Czytelnikom naszej Gazety, Koalicjantom oraz Sympatykom Koalicji "POLSKA WOLNA OD GMO" składamy życzenia Spokojnych i Radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz Pomyślności i Sukcesów w Nowym Roku.

w imieniu Komisji Sterującej Koalicji „POLSKA WOLNA OD GMO” – R.A.Śniady



DOŁĄCZ DO NAS

<http://polska-wolna-od-gmo.org/docz-do-nas/>

LISTA CZŁONKÓW KOALICJI

<http://polska-wolna-od-gmo.org/lista-czonkw-koalicji/>

MORATORIUM NA GMO

<http://polska-wolna-od-gmo.org/moratorium-na-gmo/>

Dr inż. Roman Andrzej Śniady - redaktor Gazety i Serwisu Internetowego: <http://www.polska-wolna-od-gmo.org>
e-mail: niedlagmo@o2.pl

